

JACEK WOJTYSIAK

MIĘDZY UKRYCIEM A JAWNOŚCIĄ

ESEJ Z FILOZOFII RELIGII
I TEOLOGII FILOZOFICZNEJ

DEUS ABSCONDITUS
DEUS REVELATUS

© Wydawnictwo WAM, 2023

© Jacek Wojtysiak, 2023



Książka powstała w ramach projektu badawczego „*Deus absconditus – Deus revelatus. Problem poznawczej niedostępności Boga i jego rozwiązania*”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr 2018/29/B/HS1/00922).

Recenzenci naukowci

prof. Piotr Gutowski

prof. Dariusz Łukasiewicz

Opieka redakcyjna i redakcja tekstu

Katarzyna Stokłosa

Korekta

Dariusz Godoś

Projekt okładki

Dominik Wichler

Skład

Edycja

ISBN 978-83-277-3413-6

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: TOTEM • Inowrocław

Spis treści

Wstęp	11
1. O ukryciu	15
<i>Trzy pytania – trzy ukrycia. Dwa punkty widzenia: wierzący (ukrycie dosłowne) i niewierzący (ukrycie metaforyczne). Tematyka książki</i>	
2. Ukrycie i ateizm	19
<i>Przykłady: złoto, osoba, Bóg. Argument z „ukrycia”. Cztery zarzuty – cztery pytania – cztery motywy. Rozróżnienia</i>	
3. Pojedynek na argumenty	25
<i>Dwie wersje argumentu z „ukrycia”. Zarzuty wobec przesłanek argumentu z istnienia niewierzących. Kontrargument z istnienia wierzących. Porównanie argumentów. Niezgoda i co dalej?</i>	
4. Wielki fakt wiary – liczby	33
<i>Liczbowa dysproporcja między wiarą a niewiarą. Argument z wielkiego faktu wiary. Ukryci niewierzący, czyli zarzut z nadliczenia. Wyższość niewiary, czyli zarzut z niedowartościowania. Argument poprawiony</i>	
5. Wielki fakt wiary – wyjaśnienie	41
<i>Naturalistyczne teorie religii. Modlitwa w lesie, czyli zarzut uproszczenia. Młot kowalski, czyli zarzut niewspółmierności. Probabilistyczna wersja argumentu. Rozrzutność, czyli zarzut nieistotności. Współmierność jako skuteczność. Paradoks naturalizacji. Trzecia droga? Argument poprawiony</i>	
6. Kręte drogi: doskonałość	59
<i>Natura i odmiany argumentacji teistycznej. Ludzie, kolczugowce i liczby. Możliwe światy. Warunki istnienia Boga. Byt bez blokera? Parodie i kontrprzykłady. Modalny argument ze zła. Spójność pojęcia Boga. Jeszcze o przymiotach i istnieniu. Argument w pigułce</i>	

Spis treści

7. Kręte drogi: przygodność 75
Podobieństwa i różnice. Pytanie o mrówki. Jeden kontrast i dwa warunki. Wieczna matka i wieczny truteń. Dwa pytania metafizyczne. Albo – albo. Spekulatywność i byty postulowane. Wyjątkowa ogólność i byty pierwsze. Ostateczność i dogmatyzm. Ujęcie intuicyjne. Znamiona przygodności. Koncepcje i odmiany bytu koniecznego. To jest Bóg
8. Przepaść zła 93
Wielki fakt zła. Dobro z dobra. Wolna wola – pluszowa wola. Za dużo spekulacji. Na co Bogu świat? Zasada łaski kreacyjnej. Łyżka dziegciu i eschatologia. Nieokreślone prawdopodobieństwo i problem zwycięstwa. Czy Bóg jest moralnie dobry? Dobroć stwarzania. Przepaść Ockhama
9. Objawienie, świadectwo, wspólnota 117
Ukrycie religijne. Monolog wyznawcy. Wiedza testimonialna. Aneks do monologu. Jeszcze o świadectwie. Czy tak postępuje Bóg? Problem wielości i skandal lokalności. „Wy macie swoją religię, a my swoją”. Konflikty i konwersje. „Szukajcie Pana, kiedy daje się znaleźć”
10. Chrześcijaństwo 135
Nowy monolog. Cztery prawdy. Treść, testimonium, historia. Jezus historii a Chrystus wiary. Kwadrylemat drugiego stopnia. A jednak nie. Krytyka kulturowa. Za mało dowodów. Wytrzeszcz oczu. Sub velamine. Aslan i Chrystus. Jeden fakt – różne perspektywy
11. Przeżycie religijne 161
*Potrzeba bliskości. Elitarne i zwyczajne doświadczenia religijne. Model Ingardena. Emocja wstępna. Postawa religijna. Przedmiot religijny. Kontemplacja. Jakość estetyczna. Jakość metafizyczna – jakość religijna. „Moc ukrzyżowana” i „głęboka cisza”.
Dopowiedzenia*

12. Między ukryciem a jawnością	181
<i>Dotychczasowe rezultaty. Ukrycie teoretyczne i transcendencja. Cele, poszukiwania, niewiara. Niewyraźna świadomość Boga. Ukrycie religijne i ukrycie doświadczeniowe. Wspólnota i Bóg. Projekcja a męczeństwo</i>	
Zamiast zakończenia: Nadchodzący	199
Dodatek: Odczarowywanie Dennetta	205
<i>Muzyka i religia. Nadprzyrodzoność. Zestaw pierwszy: placebo. Zestaw drugi: antropomorfizm. Zarządcy w szponach memów? Ateizm i autyzm</i>	
Bibliografia	215
Indeks nazwisk	225
Between Hiddenness and Openness: An Essay in the Philosophy of Religion and Philosophical Theology. Summary	229

Wstęp

Gdy rozpocząłem pracę nad niniejszą książką w ramach projektu (serii) *Deus absconditus – Deus revelatus*, zorientowałem się, że moi współpracownicy napisali na ten temat niemal wszystko. Książd Marek Dobrzeniecki w rozprawie *Ukrytość i Wcielenie*¹ krytycznie omówił dyskusje, które w ostatnich dekadach toczyły się wokół ateistycznego „argumentu z ukrytości”, i zaproponował autentycznie nową odpowiedź na ten argument. Natomiast ks. Miłosz Hołda w dysertacji *Źródło i noc*² na różnych obszarach zrekonstruował i oryginalnie rozwinął ten sposób myślenia filozoficzno-teologicznego, który przypisuje Bogu przymiot ukrycia. Czy do tych, naprawdę świętych i unikatowych (nie tylko w polskiej literaturze przedmiotu), książek można coś jeszcze dodać? Czy moja książka jest jeszcze potrzebna? Co mogę zaoferować czytelnikowi?

Po pierwsze, wspomniane książki zostały napisane w ramach rygorystycznej konwencji akademickiej, z bardzo dużą liczbą szczegółów. Fakt ten sprawia, że niektórzy ich czytelnicy mogą „nie widzieć lasu spoza drzew”. W mojej książce próbuję natomiast od razu uchwycić istotę sprawy. Próbuję też to uczynić w taki sposób, by książkę mógł czytać i zawodowy filozof, i ktoś bez przygotowania filozoficznego, ale poruszony dyskutowanymi tu pytaniami. Temu służą między innymi przykłady i śródtytuły, które nie tylko unaoczniają lub porządkują materiał, ale mają również na celu niekiedy zaintrygować czytelnika. Niestety, nie obyło się bez pewnej liczby rozbudowanych przypisów i bez fragmentów bardziej formalnych. Są one tylko dla „zawodowców” (którzy bez nich po prostu by się nudzili); pozostali czytelnicy mogą je pominąć.

¹ M. Dobrzeniecki, *Ukrytość i Wcielenie. Teistyczna odpowiedź na argument Johna L. Schellenberga za nieistnieniem Boga*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2020. Przyjęła się praktyka, za sprawą argumentów translatorskich Ryszarda Mordarskiego, używać terminu „ukrytość”. Niestety, słowo to jest neologizmem, którego można uniknąć przez odpowiednie wyjaśnienia lub parafrazy. Dlatego postanowiłem ograniczać się w niniejszej książce do prostego słowa „ukrycie”.

² M. Hołda, *Źródło i noc. Wprowadzenie do współczesnego absconditeizmu*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2020.

Wstęp

Po drugie, książki moich współpracowników mają charakter szeroko erudycyjny. W mojej książce natomiast starałem się skupić na tym, co sam myślę na podjęte tematy. Przywoływana literatura nie jest więc pełna, a jej zadaniem jest wyłącznie pomoc w rozwinięciu własnej myśli. Jej główną inspiracją są publikacje współczesnej anglosaskiej analitycznej filozofii religii.

Po trzecie, poprzednie książki serii *Deus absconditus – Deus revelatus* to książki monograficzne – dotyczące jednego (choć wieloaspektowego) problemu. Moja książka zaś jest autorskim przeglądem wybranych zagadnień filozofii religii i teologii filozoficznej. Problem ukrycia spaja ten przegląd, ale poszczególne zagadnienia zachowują w nim swą autonomię.

W pierwszych dwóch, krótkich, rozdziałach wyjaśniam, na czym według mnie polega problem (problemy) ukrycia, oraz zarysowuję projekt jego rozwiązania. Projekt ten próbuję konsekwentnie realizować w kolejnych, już znacznie dłuższych, rozdziałach. Przy czym, jak wspomniałem, można je czytać dwojako: bądź jako etapy proponowanej tu narracji, bądź jako próby rozwiązania pewnych ważnych (pojawiających się na tych etapach) odrębnych zagadnień filozofii religii. W każdym z tych rozdziałów proponuję od siebie coś relatywnie nowego. W rozdziale 3 konstruuję przewrotny kontrargument do ateistycznego argumentu z ukrycia. W rozdziałach 4–5 przeformułuję go w bardziej rozbudowany i wyważony argument z wielkiego faktu wiary. W rozdziałach 6–7 opracowuję własne wersje klasycznych argumentów za istnieniem Boga: argument ontologiczny (jako argument z braku „blokera” dla Boga) oraz argument kosmologiczny (jako argument z sensowności granicznego pytania typu „dlaczego?”)⁵. W rozdziale 8 staram się obalić ateistyczne argumenty ze zła; przy czym moja strategia polega na odwołaniu się do moralnego znaczenia kreacyjnej łaski Boga. W rozdziałach 9–10, korzystając z pojęcia wiedzy testimonialnej, pokazuję, na czym polega wiarygodność przekazu religijnego. Aby rozwiązać problem wielości religii i trafu religijnego, formułuję dwie koncepcje objawienia: relacyjną i perspektywiczną. Ta druga, będąc częścią mojej „apologii” chrześcijaństwa, sugeruje, że poprzez rozmaite tzw. teksty inkarnacyjne jego przesłanie może być obecne nie tylko w życiu chrześcijan. W rozdziale 11 zarysowuję model przeżycia religijnego, w którym można doświadczać poczucia obecności Boga; model ten tworzę w analogii do (zapropionowanego przez Romana Ingardena) modelu przeżycia estetycznego. Wreszcie

⁵ Te dwa rozdziały są napisane bardziej technicznie. Chciałem w ten sposób uwydatnić fakt (wyrażony w ich tytułach), że filozoficzne drogi do Boga są naprawdę kręte.

w – podsumowującym i dopełniającym całość rozważań – rozdziale 12 rozwijam ideę niewyraźnego poznania Boga. W zakończeniu w kilkunastu punktach zbieram w tym kontekście (i niekiedy doprecyzowuję) główne tezy książki. W Dodatku uzupełniam swój argument z wielkiego faktu wiary o polemikę z Danielem C. Dennettem.

Jak pokazuje powyższy przegląd, niniejszą książkę można – poza jej sferą czysto analityczną – traktować jako pewną próbę filozoficznej obrony teizmu, religii oraz tej jej postaci, jaką jest chrześcijaństwo. Książka stanowi odpowiedź na poglądy, argumenty i krytyki takich filozofów jak John L. Schellenberg, do którego będę się tu nieraz (wprost lub nie wprost) polemicznie odwoływał. Jest on przykładem myśliciela, który od teizmu i chrześcijaństwa odszedł. Nie rezygnuje jednak z poszukiwań religijnych i „teologicznych”, a w swoich rozważaniach nie wyzbył się (bezpośrednich lub pośrednich) nawiązań do chrześcijaństwa. (Zresztą najczęściej przywoływani przez niego autorzy to autorzy chrześcijańscy). Być może świadczy to o tym, że my, ludzie Zachodu, wciąż żyjemy w czasach postchrześcijańskich – w czasach odchodzenia od chrześcijaństwa (wraz z jego wersją teizmu), ale nie przez gwałtowne zerwanie, a przez modyfikowanie jego treści. Dlatego w niniejszej książce skupiam się mniej na teologii naturalnej, bardziej zaś na filozofii religii, a w szczególności na filozofii chrześcijaństwa. Uważam, że taka filozofia jest potrzebna dziś i tym, którzy z niego rezygnują, i tym, którzy przy nim zostają. Póki jeszcze mamy szansę zrozumieć, czym (w sensie filozoficznym) jest chrześcijaństwo i jego teizm, warto się zastanowić, co intelektualnie tracimy, gdy je opuszczamy, i co intelektualnie zyskujemy, gdy wciąż przy nim trwamy. Choć problem ten jest poruszony wprost tylko w jednym rozdziale książki (a jego podjęcie wymaga kontynuacji)⁴, znajduje się w tle głównych motywacji jej powstania.

Tytuł książki – *Między ukryciem a jawnością* – wskazuje zarówno na jej cel, jak i na jej główną ideę. Celem tym jest odkrywanie, ujawnianie czy wydobywanie Boga z ukrycia – dla tych, którzy sądzą, że Bóg jest zbyt ukryty lub że Jego ukrycie uniemożliwia wiarę. Owo ujawnianie – i to wyraża główna idea książki, podsumowana w rozdziale 12 – nie może być jednak całkowite. Pewien stopień ukrycia Boga jest bowiem (przynajmniej w do-
czesności) wpisany w nasze z Nim relacje.

⁴ Nie podjęto tu (poza pewnymi wzmiankami, które zamierzam rozwijać w innych publikacjach) m.in. problemu ontologicznych implikacji dogmatyki chrześcijańskiej, współczesnych zagadnień etycznych i kwestii laicyzacji.

Wstęp

Co do podtytułu, to zdecydowałem się nazwać mą książkę esejem. Przy czym w pewnych fragmentach jest to esej w sensie wypowiedzi bardziej osobistej i popularnonaukowej, w innych zaś fragmentach przybiera postać bardziej formalnego studium filozoficznego. Jest to studium z zakresu filozofii religii i teologii filozoficznej. Przy czym teologię filozoficzną rozumiem tu szeroko – jako dyscyplinę obejmującą zarówno ogólne i religijnie neutralne rozważania na temat istnienia i natury Boga (teologia naturalna), jak i takie rozważania dokonujące się w kontekście problemowym określonej religii.

Chciałem jeszcze podziękować tym osobom, których uwagi skłoniły mnie do poprawek i przyczyniły się do uniknięcia (przynajmniej części) błędów. Chodzi mi głównie o uczestników prowadzonego przeze mnie zdalnego seminarium, w ramach którego nieraz dyskutowano podejmowane tu tematy. Dużym wsparciem okazało się dla mnie także seminarium prof. Piotra Gutowskiego. Przedmiotem jednego z jego posiedzeń były fragmenty przygotowywanej książki. Seminarium to dało mi pomoc podwójną. Nie tylko bowiem usłyszałem inspirujące uwagi i zarzuty, dzięki którym ponownie przemyślałem niektóre sprawy. Jeszcze ważniejsze jest to, że bezpośrednio zobaczyłem ludzi, którzy autentycznie chcą moją książkę przeczytać. A nic tak nie dopinguje do pisania jak czytelnicy, którzy czekają na jego rezultat. Nawet gdy czekają po to, by mieć co krytykować.

Uczestników obu seminariów, którym dziękuję, wymieniam w kolejności alfabetycznej: dr Piotr Biłgorajski, o. mgr Krzysztof Flis OFM, dr Błażej Gębura, dr Marcin Iwanicki (który dodatkowo pomógł mi uzupełnić moją orientację w filozofii analitycznej), mgr Łukasz Kołodziejczyk, dr Piotr Lipski (który dodatkowo pomógł mi uporządkować pewne kwestie logiczne), prof. Magdalena Mitura, dr Ewa Odoj, dr Mariusz Orłowski, o. mgr Krzysztof Ośko OP, prof. Marek Piwowarczyk (który nieraz ze mną dyskutował na pokrewne tematy), ks. prof. Marek Słomka, dr Piotr Szałek (który zwrócił mą uwagę na genealogiczny nurt filozofii współczesnej), mgr Jan Tarnas, dr Sylwia Wilczewska (która przedstawiając najwięcej zarzutów, skłoniła mnie do ponownego przemyślenia niektórych spraw). Osobno dziękuję prof. Piotrowi Gutowskiemu oraz prof. Dariuszowi Łukasiewiczowi, którzy przygotowali recenzje wydawnicze, zwracając uwagę na niektóre trudności mojego wywodu. Dziękuję też ks. dr. hab. Miłoszowi Hołdzie, który po przeczytaniu mojego manuskryptu pisemnie podzielił się ze mną szeregiem inspirujących uwag.

Na koniec – wyjaśnienie dedykacji. Bierze się ona stąd, że obowiązki ojca chrzestnego staram się wypełniać w całej rozciągłości.

1. O ukryciu

Trzy pytania – trzy ukrycia. Dwa punkty widzenia: wierzący (ukrycie dosłowne) i niewierzący (ukrycie metaforyczne). Tematyka książki.

Trzy pytania – trzy ukrycia

Zacznijmy od trzech – często zadawanych i różnie wyrażanych – pytań:

- (1) Czy istnieje Bóg?
- (2) Jeżeli Bóg istnieje, to czy – a jeśli tak, to jak – objawił się ludziom?
- (3) Jeżeli Bóg istnieje i objawił się, to czy – a jeśli tak, to jak – można doświadczyć Jego bliskości?

Wszystkie te pytania zakładają pewne wątpliwości lub braki poznawcze po stronie pytających. Gdyby istnienie Boga było dla wszystkich oczywiste, nikt nie zadawałby pytania pierwszego. (Chyba że czyniłby tak w ramach ćwiczenia intelektu). Gdyby wszyscy znali Boże objawienie, pytanie drugie byłoby zbędne. Gdyby ludzie religijni zawsze mieli poczucie bliskości Boga, nie śpiewaliby: „że z nami jesteś, pozwól to czuć”, czyli nie wyrażaliby pragnienia, które motywuje pytanie trzecie.

Skoro pojawiają się powyższe pytania, istnienie, objawienie i bliskość Boga nie są dla wszystkich ludzi oczywiste. Stan owej nieoczywistości, która niekiedy przechodzi w niepewność lub wręcz w niewiarę, przyjęło się nazywać ukryciem Boga. Bóg jest ukryty co do swego istnienia, objawienia lub bliskości w tym sensie, że owo istnienie, objawienie lub bliskość nie są dla wszystkich wystarczająco znane lub dostępne. Nie wszyscy ludzie (w wystarczającym stopniu) rozpoznają istnienie Boga. Nie wszyscy – nawet nie wszyscy ci, którzy są jakoś przekonani o istnieniu Boga – rozpoznają (jako prawdziwą) religię, która głosi Boże objawienie lub pełniej ujawnia, kim Bóg jest. Nie wszyscy – w tym nie wszyscy ci, którzy wyznają określoną religię objawieniową – rozpoznają Boga jako obecnego w ich życiu. W świecie znajdują się agnostycy i ateści; deści, którzy zachowują dystans

1. O ukryciu

wobec religii głoszących objawienie Boga; religijni teiści, dla których Bóg jest znany tylko teoretycznie i którzy (mniej lub bardziej) przeżywają dyskomfort Jego nieobecności lub oddalenia. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że postawy tych trzech kategorii ludzi są – odpowiednio – reakcjami na:

- (1') ukrycie Boga co do Jego istnienia (ukrycie teoretyczno-egzystencjalne lub propozycjonalne czy twierdzeniowe) – ukrycie związane z pytaniem (1);
- (2') ukrycie Boga co do Jego objawienia (ukrycie religijne) – ukrycie związane z pytaniem (2);
- (3') ukrycie Boga co do Jego bliskości (ukrycie praktyczno-egzystencjalne lub eksperyencjalne, doświadczeniowe czy afektywne) – ukrycie związane z pytaniem (3).

Dwa punkty widzenia: wierzący (ukrycie dosłowne)
i niewierzący (ukrycie metaforyczne)

Zwróćmy uwagę, że powyższe trzy problemy ukrycia Boga można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: z punktu widzenia osoby wierzącej w Boga oraz z punktu widzenia osoby niewierzącej. Pierwsza z nich dosłownie rozumie termin „ukrycie Boga”. Według niej Bóg istnieje, objawił się i/lub jest bliski, ale jednocześnie jest w jakimś sensie skryty. Dlatego trzeba poszukiwać śladów Jego istnienia, trzeba otworzyć się na specyficzny sposób Jego komunikacji, trzeba przyjąć pewne nastawienie, aby Go doświadczyć. Sytuacja ta przypomina trochę dziecięcą zabawę w chowanego, gdy „schowany” jest tuż-tuż, ale trzeba znaleźć jego kryjówkę, trzeba rozszyfrować sygnały, które nadaje, trzeba stanąć w miejscu, w którym można go dotknąć lub zobaczyć.

Kontynuując powyższe porównanie, można powiedzieć, że w zabawie w chowanego pojawiają się niekiedy dzieci, które nie chcą się bawić, gdyż po prostu nie wierzą, że ktoś się rzeczywiście schował. Tak jest z osobą niewierzącą w Boga: ona uważa, że nie ma wystarczających znaków istnienia, objawienia i bliskości Boga. O tej niewystarczalności znaków ma świadczyć już samo zachodzenie zasadnych wątpliwości co do istnienia Boga, fakt niekończących się sporów o religię prawdziwą, a także brak powszechności

i zgodności doświadczeń religijnych. Mówiąc w uproszczeniu: o nieistnieniu Boga ma świadczyć sama konieczność Jego szukania wśród niepewnych danych. Jeśli Bóg by istniał – kontynuuje swój wywód osoba niewierząca, uzasadniając swą niewiarę – toby się nie chował (aby być po omacku szukanym), a skoro się chowa (w sensie: jest po omacku, bez jednoznacznych i pewnych znaków, szukany), to nie istnieje. Jak widać, osoba niewierząca rozumie tu termin „ukrycie Boga” w sensie metaforycznym – w sensie braku wspomnianych znaków lub świadectw (lub braku ich w wystarczającym stopniu) – oraz traktuje owo metaforyczne ukrycie jako punkt wyjścia argumentacji przeciw tezie o istnieniu Boga, względnie przeciw tezie o objawieniu lub bliskości Boga.

Tematyka książki

W dalszych rozdziałach niniejszej książki postaram się pokazać, że mamy dobre racje za przyjęciem istnienia Boga (rozdz. 6–7, por. rozdz. 8); że możemy rozpoznać Jego objawienie (rozdz. 9–10); że pewne nasze nastawienia, przeżycia i praktyki mogą postawić nas w stanie odczuwanej bliskości Boga (rozdz. 11). Innymi słowy, będę starał się pokazać, że ukrycie Boga nie uniemożliwia (w wymienionych aspektach) dostępu do Niego lub że dostęp ten jest większy niż Jego ukrycie. Oprócz tego będę starał się wyjaśnić, dlaczego Bóg jest dosłownie ukryty oraz dlaczego Jego metaforyczne ukrycie (brak pełnej oczywistości świadectw Jego istnienia, objawienia i bliskości) nie stanowi wystarczającego argumentu na rzecz Jego nieistnienia. Zaczęną od tej ostatniej kwestii (rozdz. 2–5), a sprawę powodów i teologicznych „pożytków” z ukrycia oraz kwestię dialektycznej relacji między nim a Bożą jawnością zostawię na koniec (rozdz. 12).

2. Ukrycie i ateizm

Przykłady: złoto, osoba, Bóg. Argument z „ukrycia”. Cztery zarzuty – cztery pytania – cztery motywy. Rozróżnienia.

Przykłady: złoto, osoba, Bóg

Wyobraźmy sobie poszukiwacza złota na danym terenie – poszukiwacza, który pomimo rzetelnej pracy nie znalazł tego, czego szukał. Nasz poszukiwacz – kontynuujemy wyobrażony przykład – zasadnie uważa, że jego towarzysze, którzy chwalą się, że (na tym terenie) znaleźli złoto, nie znaleźli prawdziwego złota, lecz coś do niego podobnego. W tej sytuacji poszukiwacz ma poważne racje do tego, by wątpić w istnienie złota (na badanym terenie), choć nie może wykluczyć tego, że ono tam jest. Być może złota nie ma – być może jednak jest ono tak ukryte, że trudno je znaleźć, a jemu się to nie udało.

Zamieńmy w naszym przykładzie złoto na osobę. Przyjmijmy, że o poszukiwanej osobie jedno jest wiadome: jeśli znajduje się na wspomnianym terenie i wie coś o poszukiwaniu, będzie się starała ujawnić siebie poszukiwającemu lub pozwoli na to, by zostać znalezioną. Niestety, pomimo wysiłków poszukiwana osoba nie została odnaleziona. W takiej sytuacji wątpliwości poszukiwającego co do istnienia poszukiwanej osoby muszą być większe niż jego wątpliwości co do istnienia złota. Ten, kto chce się dać znaleźć, nie może przecież tak się ukryć, by nie być znalezionym. Być może jednak zachodzą nieszczęśliwe okoliczności lub pojawiają się jakieś niedoskonałości naszych bohaterów, które sprawiły, że – pomimo starań obu stron – do znalezienia i spotkania nie doszło. Jak widać, i w tym przypadku zasadne (a nawet bardzo zasadne) wątplenie w istnienie poszukiwanego nie może wykluczyć jego istnienia.

A co wtedy, kiedy poszukiwaną osobą jest Bóg – ktoś doskonale dobry (kochający), wszechwiedzący i wszechmocny? Co wtedy, gdy taka osoba nie zostaje znaleziona?

2. Ukrycie i ateizm

Argument z „ukrycia”

Według zwolennika ateistycznego argumentu z (metaforycznego) ukrycia, taka osoba – skoro jest dobra (kochająca) i zna nasze poszukiwania lub naszą potrzebę wiedzy o niej – nie może (w dosłownym tego wyrażenia znaczeniu) chcieć ukryć się przed poszukującymi. Nie może też – skoro jest wszechmocna – niezależnie od swej woli być w stanie (dosłownego) ukrycia przed nami, jak złoto (z powodu niezależnych od siebie czynników) bywa ukryte dla niesprawnych poszukiwaczy. Jeśli o takim Bogu mówimy, że się ukrywa, to tylko w metaforycznym sensie – w tym sensie, że nie znajdujemy Go, pomimo naszych poszukiwań lub naszego otwarcia. Ów fakt – kontynuuje zwolennik argumentu – świadczy o nieistnieniu Boga. Bóg o wymienionych wyżej przymiotach jest bowiem kimś, kto – jeśli istnieje – chce być znany i ma moc, by się stać znany. W takim razie nie może nie dać się znaleźć. A skoro nie zostaje znaleziony, znaczy to, że nie istnieje.

Cztery zarzuty – cztery pytania – cztery motywy

Sądzę, że argument z „ukrycia” (przedstawiony tu na razie intuicyjnie) nie jest konkluzywny. Można bowiem wysunąć wobec niego kilka generalnych zarzutów.

Po pierwsze, napisałem, że według zwolennika argumentu Bóg (jeśli istnieje) *chce* – jako wszechdobry – być znany. To prawda, jednak z tego, że Bóg chce być znany, nie wynika, że chce być znany *zawsze i bezwarunkowo*. Być może warunkowość owego chcenia sprawia, że przynajmniej dla niektórych ludzi i przynajmniej przez pewien czas Bóg jest nieznany. Celowe ukrycie się Boga może więc służyć pewnym dobrom, nad których (możliwym) istnieniem warto się zastanowić.

Po drugie, napisałem, że według zwolennika argumentu Bóg (jeśli istnieje) *ma moc* – jako wszechmocny – by się stać znany. To prawda, jednak z tego, że Bóg ma moc, by się stać znany, nie wynika, że ze swej mocy bezwarunkowo korzysta. Skoro Bóg chce być znany na pewnych warunkach, szukający Go muszą się do tych warunków dostosować. Być może ci, którzy szukali, a nie znaleźli Boga, szukali Go w niewłaściwy sposób i nie spełnili wspomnianych warunków. „Ukrycie Boga” może *de facto* oznaczać

naszą nieumiejętność szukania Boga lub wręcz naszą nieumiejętność wyjścia z kryjówki przed Bogiem.

Z powyższym – drugim – spostrzeżeniem wiąże się trzecie. Wszechmocny Bóg, także dlatego, że jest wszechmocny, radykalnie przekracza wszystkie inne byty. Wszechmoc Boga nie zmienia Jego natury ani nie zmienia (w zasadzie) natury bytów, które według własnej woli stworzył. Stąd w poznawaniu Boga należy pamiętać o tym, w jakiej relacji – a jest to relacja radykalnej transcendencji, czyli całkowitego przekraczania – pozostaje On do nas. Być może jakaś postać ukrycia Boga dla nas jest (nieuniknioną) konsekwencją tej relacji.

Po czwarte, ci, którzy nie znaleźli Boga (lub sądzą, że Go nie znaleźli), muszą poznawczo skonfrontować się z tymi, którzy Go znaleźli (lub sądzą, że Go znaleźli), albo z tymi, dla których jakaś postać ukrycia Boga nie jest przeszkodą wykluczającą relację z Nim. To prawda, że istnienie niewierzących jest poznawczym wyzwaniem dla wierzących. Jednak prawdą jest też, że istnienie wierzących jest poznawczym wyzwaniem dla niewierzących. Wysuwając argument z niewiary, trzeba wziąć też pod uwagę wielki fakt wiary – fakt, który może skłaniać niewierzącego do ponownego przemyślenia swych przekonań poprzez zadanie sobie następujących (lub podobnych) pytań:

- Czy Bóg mógłby mieć (a jak tak, to jakie) poważne racje do tego, by się ukryć lub uczynić swe poznanie trudnym?
- Czy rzetelnie szukałem Boga, i to szukałem Go we właściwy sposób?
- Czy w poszukiwaniu Boga (wystarczająco) uwzględniłem Jego (domniemaną) transcendencję?
- Czy w poszukiwaniu Boga (wystarczająco) uwzględniłem świadectwa tych, którzy mówią o sobie, że Boga znaleźli?

Z powyższymi uwagami i pytaniami wiążą się cztery motywy – motyw ewentualnych celów ukrycia, motyw naszej (nie)umiejętności poszukiwania Boga, motyw transcendencji i motyw faktu wiary – które będą powracać w niniejszej książce. W rozdziale następnym przejdę zaś do dokładniejszej analizy argumentu z „ukrycia”, w tym do oszacowania jego przesłanek. Zanim to jednak uczynię, wprowadzę kilka rozróżnień, które pozwolą uniknąć pewnych nieporozumień.

2. Ukrycie i ateizm

Rozróżnienia

Argument z „ukrycia” podważa (ma podważać) przekonanie o istnieniu Boga, ale Boga rozumianego dokładnie jako podmiot trzech wszechatrybutów: wszechdobroci, wszechwiedzy i wszechmocy. Z przesłanek argumentu wynika (ma wynikać), że nie istnieje tak pojęty Bóg. Nie wynika jednak, że nie istnieje byt pod pewnymi istotnymi względami podobny do tak pojętego Boga, choć pozbawiony przynajmniej jednego z powyższych wszechatrybutów. Innymi słowy, argument prowadzi (ma prowadzić) do ateizmu w sensie wąskim lub kwalifikowanym (czyli do tezy: nie istnieje Bóg rozumiany w pewien ściśle określony sposób), ale nie prowadzi do ateizmu w sensie szerokim (czyli do tezy: nie istnieje Bóg jako istota ontycznie pierwotna względem pozostałych bytów i wyróżniona wobec nich w aspekcie wartości). Powyższe rozróżnienie jest ważne, gdyż najszlachetniejszy obrońca argumentu z „ukrycia” – wspomniany już John L. Schellenberg¹ – mówi o sobie, że jest zarazem ateistą (w opozycji do ściśle określonego personalnego teizmu), jak i kimś wierzącym, lub dopuszczającym wiarę, w istnienie bytu ontycznie ostatecznego i aksjologicznie wyróżnionego. Ową szeroko rozumianą wiarę Schellenberg nazywa ultymizmem, choć (by nie tworzyć neologizmów) można ją też nazwać teizmem w bardzo szerokim (luźnym) lub radykalnie zmodyfikowanym znaczeniu. Oczywiście, użycie tego neologizmu (lub analogicznego terminu) ma sens, jeśli ktoś chce się przeciwstawić teizmowi personalnemu lub pogładowi do niego podobnemu². Pamiętajmy przy tym, że między (mono)

¹ J.L. Schellenberg konstruuje swój argument w dwojaki sposób: przez analogię osoby poszukującej Boga do dziecka poszukującego matki oraz przez analizę pojęcia wszechmocnego i kochającego Boga. (Zob. J.L. Schellenberg, *Boża ukrytość uzasadnia ateizm*, tłum. M. Iwanicki, w: P. Gutowski, M. Iwanicki (red.), *Teizm, ateizm i religia. Najnowsze spory w anglosaskiej filozofii analitycznej*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2019, s. 51–66). Powyżej zarysowałem istotne elementy obu ujęć. Z jedną różnicą: według mnie fakt, że dziecko (poszukujący) nie znajduje matki (Boga), nie pociąga z koniecznością tego, że matki (Boga) nie ma; podobnie: istnienie dobrego i wszechmocnego Boga nie pociąga z koniecznością tego, że znają Go wszyscy ludzie. Dyskusje nad argumentem Schellenberga (i argumentami pokrewnymi) przedstawia M. Dobrzeńcki w książce przywołanej we wstępie. Z kolei syntetyczne omówienie i uporządkowanie bogatej literatury na ten temat podają D. Howard-Snyder i A. Green (E.N. Zalta (red.), *Hiddenness of God*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* [Fall 2022 Edition], <https://plato.stanford.edu/archives/fall2022/entries/divine-hiddenness/> [dostęp: 23.01.2023]).

² Zob. J.L. Schellenberg, *Argument z ukrytości. Nowe wyzwanie filozofii dla wiary w Boga*, tłum. R. Mordarski, Bydgoszcz: Wydawnictwo UKW 2019, s. 61–70 (korzystam tu

teizmem personalnym a ultymizmem Schellenberga (jako przeciwstawionym temu pierwszemu) istnieje cała gama pośrednich koncepcji religijnych lub światopoglądowych. W niniejszej książce bronię (mono)teizmu personalnego, ale w wersji wyrafinowanej, oczyszczonej przez ultymizm Schellenberga.

Zauważmy dodatkowo, że argument z „ukrycia” stosuje się zasadniczo do istnienia Boga. Mówi on, że fakt, iż pewni ludzie nie znajdują Boga, choć rzetelnie Go szukają lub są (przynajmniej potencjalnie) otwarci na ewentualne (takie czy inne) oznaki Jego istnienia, świadczy o nieistnieniu Boga. Argument z „ukrycia” może jednak (zgodnie z ustaleniami z poprzedniego rozdziału) przyjąć postać, w której neguje tylko objawienie lub bliskość Boga. Może on mówić, że fakt, iż pewni ludzie nie mają pewności co do Bożego objawienia (ponieważ żadne z przeciwstawnych roszczeń objawieniowych nie jest dla nich przekonujące lub ponieważ sama idea objawienia jest dla nich „skompromitowana” przez wielość i rozbieżność tych roszczeń), świadczy o tym, że Bóg – nawet jeśli istnieje – nie objawia się ludziom. Może on też mówić, że fakt, iż pewni ludzie nie czują bliskości Boga (choć jej pragną lub przynajmniej nie są na nią zamknięci), świadczy o tym, że Bóg – nawet jeśli istnieje i objawia się ludziom – pozostaje Bogiem dalekim lub (jeśli wolno się tak wyrazić) jest Bogiem teorii, a nie serca i życia. Na razie pomiję tu te dwie ostatnie wersje lub „wymowy” argumentu, skupiając się na wersji, która ma obalić ściśle określony personalny teizm. (Kwestie objawienia i bliskości poruszę w rozdz. 9–11). Warto jednak już teraz mieć na względzie fakt, że jeśli argument z „ukrycia” obala taki teizm, to obala także przekonanie o tym, że jakkolwiek pojęty Bóg objawia się nam i zaprasza nas do relacji bliskości. Warto też pamiętać, że argument z „ukrycia” religijnego (czy objawieniowego) oraz argument z „ukrycia” doświadczeniowego (czy afektywnego) ma podobną strukturę co wyjściowy – teoretyczno-egzystencjalny – argument z „ukrycia” i że dyskusja z nimi będzie, z odpowiednimi zmianami, przebiegać podobnie.

z powyższego tłumaczenia książki Schellenberga, a gdy mam do niego – w wyjątkowo rzadkich przypadkach! – zastrzeżenia, zaznaczam to, jak we wstępie, w którym przyjąłem termin „ukrycie”, a nie „ukrytość”; warto zwrócić uwagę na instruktywną przedmowę do tej książki przygotowaną przez jej tłumacza: R. Mordarski, *Argument z ukrytości Boga Johna L. Schellenberga*, w: J.L. Schellenberg, *Argument z ukrytości. Nowe wyzwanie filozofii dla wiary w Boga*, dz. cyt., s. 9–35).